Wydanie po'udniowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8 — miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji:** rocznie kor: 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 13. Kraków, Środa dnia 16 Stycznia 1901. Rok IX.

Pr. III. 12/01/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 pk. orzekł; że zamieszczono w nr. 8 czasopisma „Głos Narodu, z dnia 10 stycznia 1901, artykuły pod tytułem: I. „Z kraju w sprawie dyfterji w pow. limanowskim“ w ustępie od „Co więcej doniesiono“ do „przedstawię Ekscelencji osobiście“ str. 1, łam 2 i 3. II. „Prsyjemność rezerwisty“ całe, str. 4, łam 2, zawierają znamiona występków: ad I. z N. 300 u. k., ad II. z art. IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8/63 D. pp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem w artykule pierwszym autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie, względnie przekręcenie rzeczywistego stanu rzeczy, poniża zarządzenie urzędowe c. k. starostwa w Limanowej, względnie fizyka powiatowego tamże, pobudzając w ten sposób do pogardy i nienawiści przeciw władzy rządowej, — w artykule drugim autor pobudza w ten sam sposób do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armji. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, d. 12 stycznia 1901. *Kawski.*

Po dniu gorącej walki.

WIEDEŃ 15 stycznia.

(—r.) Mimo trzaskającego mrozu był wczoraj dzień bardzo gorący w Wiedniu z powodu niebywałego rozgorączkowania umysłów wyborami. Toczyła się tu bowiem walna bitwa pomiędzy stronnictwem dra Luegera, a wszystkimi innymi stronnictwami sprzymierzonymi pod naczelnem dowództwem żydowskich pieniędzy i żydowskich strategików. W Wiedniu utrzymali antysemici dotychczasowy stan posiadłości, mimo to żydowski liberalizm uważa się za zwycięzcę dlatego, że zdołał przy największem wytężeniu utrzymać dotychczas posiadane 4 mandaty z śródmieścia i 1 mandat w Leopoldsztacie „żydowskiej dzielnicy“. W każdym razie jest to „zwycięstwo“ sui generis, któreby nazwać można biernem. Podług tej teorji jest zwycięzcą ten, który nie dostał cięgów; pojęcie z pewnością dość oryginalne.

Febra wyborcza zatrzęsła najbardziej Wiedniem dopiero wieczorem, gdy jak najszersze koła ludności w ogromnem naprężeniu oczekiwały wyniku głosowania. Szczególnie domy, mieszczące w sobie redakcje, były w formalnem oblężeniu. Setkami tłoczono się oczekując między godziną 7 a 8 na nadzwyczajne wydania dzienników. Z bram domów redakcyjnych zalegała ciżba ludzi chodniki, tak, że krążenie stawało się miejscami niemożliwe. Pierwsza pojawiła się „Wiener Allgemeine Zeitung“, lecz chociaż spóźniła się o godzinę, o wyniku wyborów wiedeńskich zawierała tylko same — domysły redakcyjne, wcale nie trafne. W rozdrażnieniu ciskali ją niektórzy, którym żal było wyrzuconych 10 groszów, o ziemię. „Neues Wiener Tagblatt“ wyruszył pierwszy z nadzwyczajnym dodatkiem, ale i on miał tylko wynik głosowania z 3 okręgów. Zapowiedział jednak następne nadzwyczajne wydanie. Tymczasem ciekawość i niecierpliwość rosła. Po kawiarniach robiono na posłów jak na koni zakłady. Najwięcej trzymano na Silberera, który w prywatnem życiu jest „bookmacherem“. Po godz. 9 zjawia się 2 nadzwyczajne wydanie „Tagblattu“, ale zawsze nie ma w nim wyniku wyboru najważniejszego, mianowicie z śródmieścia, o który największą toczono walkę. Wiadomość jednak o „zwycięstwie“ liberała dra Voglera na Leopoldsztacie elektryzowała kupami stojących żydów. Dopiero koło dziesiątej godziny znany był cały wynik wyborów wiedeńskich i na prowincji dolno-austrjackiej.

Na prowincji, gdzie był wybór 5 posłów z kurji miast, poniosło stronnictwo antysemickie dotkliwą porażkę, gdyż w żadnym okręgu wyborczym nie wybrano jego kandydatów. Natomiast nadspodziewanie dużo głosów, naturalnie przy pomocy sprzymierzonych, zdobyli socjalni demokraci, tak, że w 2 okręgach (Wiener Neustadt i Kornenburg-Stockerau-Floridsdorf) kandydaci socjalno-demokratyczni przyszli do ściślejszego wyboru z kandydatami niemieckiego stronnictwa ludowego. W okręgu Kornenburg-Stockerau-Floridsdorf ma nawet socjalny demokrata Seitz wszelkie szanse.

Zakończenie wyborów w Galicji.

Dokonane wczoraj wybory z większej własności zakończyły szereg wybranych do przyszłej Rady państwa 72 galicyjskich posłów.

W okręgu żółkiewskim zakończył wczoraj swoją polityczną karjerę prof. August Sokołowski, niegdyś poseł miasta Krakowa, interpelant hilsnerowski, redaktor „Nowej Reformy“, a obecnie stańczykowski kandydat komitetu centralnego na większą własność. Mimo nacisku ze strony komitetu centralnego zaledwie znalazł się jeden, literalnie jeden, wyborca szlachcic, który miał odwagę oddać głos p. Sokołowskiemu. Dr Dulemba otrzymał 35 głosów, dr St. Starzyński, prof. Uniw. lwowskiego 49 głosów i ten ostatni wybrany został posłem

Podobnie jak p. Sokołowski w żołkiewskim, jeden głos także tylko otrzymał jego do niedawna polityczny przyjaciel p. Tadeusz Rutowski w tarnowskiem. Poparcie p. Paszkudzkiego w sam raz taki sam miało dla p. Rutowskiego skutek, jaki dla p. Sokołowskiego miało poparcie komitetu centralnego. W tarnowskiem 2 głosy padły na p. Mieczysława Szczepańskiego; 66 głosów na p. Stanisława Struszkiewicza i ten ostatni wybrany został posłem.

W nowosądeckiem nie było walki wyborczej. Na prezydenta Edwarda Kostkę wywarto tak przemożny nacisk, że musiał w sam dzień wyborów rano ogłosić swoją rezygnację. Wobec tego 60 wyborców usunęło się od głosowania. Pozostali wyborcy oddali głosy p. Piotrowi Górskiemu, który też został posłem.

W bocheńskiem usiłowano przeforsować p. Antoniego Górskiego wbrew komitetowi centralnemu i rezygnacji p. A. Górskiego. Udało się jednak około nazwiska p. A. Górskiego zgromadzić tylko 51 głosów, podczas gdy p. Józef Popowski otrzymał głosów 55.

W Kołomyjskiem oddano dwa głosy na Salomona Marmarosza (!!?!), 18 kartek było próżnych, resztę głosów (63) otrzymał dr Henryk Wielowiejski, który też został wybrany posłem. W Złoczowskiem głosowało tylko 45 wyborców; pomiędzy nimi dwóch oddało manifestacyjnie kartki próżne. Zaledwie 43 głosami wybrany został posłem p. prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski.

Reszta wyborów dokonana została jednomyślnie, według przewidywania. Tylko jeden z wyborców rzeszowskich, nie chcąc głosować za Adamem Jędrzejowiczem, oddał kartkę próżną.

Wybory z większej własności przypieczętowały fiasko komitetu centralnego, z którego w okręgu Żółkiewskiem wprost zadrwiono, a któremu w Bocheńskiem zgotowano formalną frondę. Komitet centralny odtąd należeć winien do przeszłości, której w interesie powagi Sejmu odgrzebywać nigdy nie trzeba.

Z 78 posłów galicyjskich jest 8 Rusinów, 5 żydów, 1 międzynarodowy socjalista, 64 Polaków. Do Koła polskiego nie wstąpi 9 Polaków; natomiast wstąpi do niego 5 żydów, oraz Polak śląski dr Michejda. Koło liczyć więc będzie 61 członków, jeżeliby zaś i Polak bukowiński do niego wstąpił, 62 członków. Razem z 8 posłami ludowymi liczyłoby Koło 70 posłów, z Breiterem zaś 71 posłów.

Alfabetyczny wykaz 66 Polaków, wybranych do przyszłej austrjackiej Rady państwa, przedstawia się jak następuje:

1) Abrahamowicz Dawid, lwowska większa własność, konserwatysta.

2) Abrahamowicz Eugenjusz, stryjska większa własność, konserwatysta.

3) Binder Wilhelm, dr adw, miasta Nowy Sącz Wieliczka-Biała, konserw.

4) Błażowski baron Juljan, brzeżańska większa własność, konserw.

5) Błażowski baron Marjan, buczacka mniejsza własność, konserw.

6) Bohusiewicz Emil dr, radca sąd., bukowińska większa własność, bezbarwny.

7) Bojko Jakób, włościanin, tarnowska mniejsza własność, ludowiec.

8) Bomba Antoni, włościanin, rzeszowska V kurja, stojał.

9) Breiter Ernest, dziennikarz, lwowska V kurja, niezawisły socjal.

10) Chamiec Antoni, zaleszczycka mniejsza własność, konserw.

11) Cwikliński Ludwik dr, prof. uniw. lwow., miasta Tarnopol Brzeżany, konserw.

12) Czajkowski Władysław Wiktor, czortkowska większa własność, konserw.

13) Czecz Lindenwald Herman, baron, wadowicka większa własność, konserw.

14) Danielak Michał dr, nowosądecka V kurja, antysemita.

15) Doboszyński Adam, dr adw., przemyska V kurja, liberalny demokrata

16) Dzieduszycki Karol, hr. stryjska mniejsza własność, konserwatysta.

17) Dzieduszycki Wojciech, hr. stanisławowska większa własność, konserwatysta.

18) Fijak Maciej, włość., wadowicka V kurja, stojałowszczyk.

19) Garapich Michał, tarnopolska większa własność, konserwatysta.

20) G żowski Juljan, samborska mniejsza własność, konserwatysta.

21) Gniewosz Włodzimierz, sanocka większa własność, konserwatysta.

22) Gołuchowski Adam, hr., trembowelska mniejsza własność, konserwatysta.

23) Górski Piotr. dr, nowosądecka większa własność konserwatysta.

24) Grek Michał. dr adw., miasta Rzeszów Jarosław liberalny demokrata.

25) Henzel Seweryn, rohatyńska większa własność, konserwatysta.

26) Jabłoński Wincenty, radca sąd., sanocka V kurja, chrześć. demokrata.

27) Jaworski Apolinary, złoczowska większa własność, konserwatysta.

28) Jędrzejowicz Adam, b. minister, rzeszowska większa własność, konserwatysta.

29) Komorowski Stefan, hr. dr ksiądz, łańcucka mniejsza własność, konserwatysta.

30) Kozłowski Włodzimierz, dr. jaworowska większa własność, konserwatysta.

31) Krempa Franciszek, włość., tarnobrzeska mniejsza własność, ludowiec.

32) Królikowski Hugo, [illegible]ca sąd., miasta Przemyśl-Gródek, chrześć. dem[illegible]rata.

33) Kubik Jan, włość, biel[illegible] mn. własność, stojałowszczyk.

34) Michejda Jan, dr adw., cieszyńska mn. własność, narod. demokrata.

35) Merunowicz Teofil, [illegible] mniejsza własność, chrześć. demokrata.

36) Moysa-Rosochacki Stefa[illegible] kołomyjska V kurja, konserwatysta.

37) Niementowski Tadeu[illegible] rejent, tarnopolska V kurja, konserwatysta.

38) Olszewski Michał, włość., bocheńska mn. własność, ludowiec.

39) Opydo Franciszek, dr burmistrz, wadowicka mniejsza własność, chrześć. demokrata.

40) Pastor Leon, ksiądz, jasielska mniejsza własność, chrześć. demokrata.

41) Piętak Leonard, dr, minister w służbie, miasto Lwów, chrześć. demokrata.

42) Piniński Mieczysław hr., czortkowska V kurja, konserwatysta.

43) Popowski Józef, bocheńska większa wł., konserwatysta.

44) Potocki Jan hr., sanocka mniejsza własn., chrz.-dem.

45) Potoczek Jan, włość., nowosądecka mn. własn., chrz.-dem.

46) Romanowicz Tadeusz, miasto Lwów, liberalny demokr.

47) Roszkowski Gustaw, dr. prof. Uniw., miasta Stryj Sambor-Drohobycz, chrz.-dem.

48) Rotter Jan, miasto Kraków, liberalny demokrata.

49) Sapieha Paweł książę, żółkiewska V kurja, konserwatysta.

50) Sozański Stanisław, samborska większa własność, konserwatysta.

51) Starzeński Stanisław, dr prof. Uniw., żółkiewska większa własn., kons.

52) Stojałowski Stanisław, dr adw., miasta Tarnów-Bochnia, chrz.-dem.

53) Stwiertnia Paweł, inż., miasta Stanisławów-Tyśmienica, lib. demokr.

54) Struszkiewicz Władysław, większa własn. tarnowska, konserw.

55) Szajer Tomasz, włość., mniejsza własn. rzeszowska, stojał.

56) Szeptycki Kazimierz hr., przemyska większa własność, kons.

57) Tyszkowski Paweł, przemyska mniejsza własność, konserw.

58) Walewski Jan, dr., stanisławowska V kurja, konserw.

59) Weigel Ferdynand, dr., miasto Kraków, liberalny demokr.

60) Weiser Henryk, złoczowska mniejsza własność, konserwatysta.

61) Wielowieyski Henryk dr., kołomyjska większa własn., chrz. dem.

62) Wilk Antoni, włość., jarosławska V kurja, stojałowszczyk.

63) Wlazowski Tomasz ksiądz, jarosławska mniejsza własn., chrz. dem.

64) Wodzicki Antoni hr., krakowska większa własność, konserwatysta.

65) Wojtyga Jan, naucz., krakowska mniejsza własność, antysemita.

66) Zyguliński Michał, dr ksiądz, tarnowska V kurja, antysemita.

Nie wybrały Polaków następujące galicyjskie okręgi:

1) Krakowska V kurja (międzynarodowiec Ignacy Daszyński).

2) Miasta Kołomyja-Sniatyn-Buczacz (żyd dr Natan Seinfeld).

3) Miasta Brody-Złoczów (żyd dr Emil Byk).

4) Izba handlowa w Krakowie (żyd dr Arnold Porada-Rapaport).

5) Izba handlowa we Lwowie (żyd Jakób Piepes-Poratyński).

6) Izba handlowa w Brodach (żyd dr Henryk Kolischer).

7) Piąta kurja stryjska (Rusin dr Andrzej Kos).

8) Mniejsza własność brodzka (Rusin dr Aleksander Barwiński).

9) Mniejsza własność tarnopolska (Rusin dr Emil Gładyszewski).

10) Mniejsza własność kołomyjska (Rusin dr Jan Dłużański).

11) Mniejsza własność kałuska (Rusin dr Julian Romańczuk).

12) Mniejsza własność żółkiewska (Rusin dr Michał Korol).

13) Mniejsza własność stanisławowska (Rusin ksiądz Kornel Mandyczewski).

14) Mniejsza własność brzeżańska (Rusin Bazyli Jaworski).

Wybory w państwie.

Prócz dwudziestu posłów galicyjskiej większej własności wybrano wczoraj w monarchji następujących posłów:

Niemieckich wiernokonstytucyjnych większych właścicieli. 1) Karola hr. Stürgkha; 2) Alfreda bar. Moscou; 3) Rudolfa bar. Heckelberga; 4) Edmunda hr. Attemsa — wszystkich ze styryjskiej większej własności; 5) Feliksa bar. Aehrentahla; 6) Fryderyka Jakscha; 7) dra Józefa Baernreithera; 8) Jana Damma; 9) Rudolfa Fürstla; 10) Karola hr. Zedwitza — wszystkich z większej własności czeskiej; 11) Alfreda hr. Khevenhüllera z większej własności karynckiej.

Z szlachty czeskiej wybrani zostali: 1) Ludwik hr. Belcredi; 2) Eugenjusz hr. Czernin; 3) hr. Mensdorff; 4) Ernest hr. Silva-Tarouca; 5) hr. Franciszek Hurtig; 6) Edmund hr. Palffy; 7) Wacław Szulc; 8) Wilhelm hr. Wolkenstein; 9) hr. Ferdynad Chotek; 10) Fryderyk hr. Deym; 11) Jan hr. Lażansky; 12) Karol hr. May; 13) Karol Maksymiljan, hr. Zedwitz; 14) Gustaw Pabstmann 15) baron Hruby; 16) dr Otto Mettal; 17) bar Perist; 18) Jan Radimsky.

Z konserwatywnej szlachty niemieckiej wybrano w większej własności górno-austrjackiej: 1) Celestyna Baumgartnera: 2) Zygmunta Haydena; 3) hr. Dürckheima.

Ludowców niemieckich wybrano: 1) Jana Gmachla z salcburskiej większej własności; 1) Jana Drexla w ściślejszym wyborze w Bregencji.

Wreszcie wybrano jednego socjalistę, pierwszego, który zdobył mandat miejski, Karola Seitza. Seitz zdobył w ściślejszym wyborze mandat z miasta Korneuburga

Z Izby handlowej tryjesteńskiej wybrany został Włoch Basevi.

Wybrano zatem wczoraj posłów 56. Obecny stan stronnictw przedstawia się jak następuje:

A) Obóz słowiański: czeskich feudałów 21, Młodoczechów 51, agrarjuszów czeskich 6, czesko narodowych robotników 5, członków Koła polskiego 61, polskich posłów ludowych 8, Polak bukowiński 1, Rusinów 9, Słoweńców 14, Kroatów 10, Serbów 2, niezawisły polski socjalista 1. Razem 189 posłów.

B) Obóz niemiecki: liberałów 37, ludowców 47, wiernokonstytucjonistów 22, wolnomyślnych dzikich 2, chłop styryjski 1, szoenererczyków 21, antysemitów 23, katolików i konserwatystów 29, katolików dzikich 2, morawskiej partji środka 3. Razem 185 posłów.

C) Inne stronnictwa: socjalistów 10, Włochów 19, Rumunów 5: Razem 34 posłów.

Tak więc mamy już wybranych 408 posłów. Brakuje jeszcze tylko wyniku wyborów w 17 okręgach.

Czy katolicyzm winien?

II. Wszystkie, jakie kiedykolwiek powstały herezje, samozwańczo przywłaszczały sobie miano i charakter Kościoła Chrystusowego. Wiemy, że jeden tylko był Chrystus, stąd jedna musi być Jego nauka i jeden może być Kościół prawdziwy, który ma posłannictwo nauczać wszystkie narody. Kiedy Kościół katolicki pomny tego zadania po wszystkie czasy niesie światło wiary w najdalsze zakątki ziemi i nowe Chrystusowi przysposabia dziatki, niechże protestantyzm wykaże, gdzie i kogo nawrócił do swej wiary? bo przecież biblja wciśnięta w rękę poganina ze zrozumiałym dlań dowodem w brzęczącej monecie, nie jest jeszcze zrodzeniem do nowego życia; a kiedy świeżo w Chinach przelana krew tysięcy męczenników Kościoła, staje się nasieniem nowych wyznawców, ilu też apostołów protestantyzmu krwią swoją użyźniło rolę pod zasiew Boży? Wszak dobry pasterz duszę swoją kładzie na owieczki swoje. Przeto z owoców ich poznacie ich, powiada Chrystus. Herezja każda jest jakby jakimś rodzajem bastardów, czyli mięszaniną chrześcijaństwa z pogaństwem (z panteizmem, grubym mistycyzmem, materjalizmem lub racjonalizmem), a wiadomo znowu, że wszelkie ba-

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

6)

Za to Dragan pospieszył z radością do złowróżbnego przybysza, gdyż przeczuwał, iż misja, z którą przychodzi, ma jakiś związek z polityką! Głodnemu chleb na myśli.

Fantazja młodego chłopca, podbudzona dysputami ze Sabaniewem, roiła codziennie o przeróżnych awanturach z władzą, rzecz zatem prosta, iż zjawienie się policjanta było w pojęciu Dragana wstępem do jakichś wielkich wypadków!

Czcigodny stróż bezpieczeństwa oświadczył Draganowi, iż ma się stawić na policji i odszedł, przeprowadzony zawziętem ujadaniem Bela. To wystarczyło, by napełnić Dragana uczuciem niesłychanej dumy i dziecinnej radości: wzywają go przed policmajstra, ma tam iść natychmiast! Cóż to za pełnia wrażeń! Kto wie, co go tam czeka? Może śledztwo, może zakaz pobytu w Łom-Palance, a może... więzienie!

Dragan zapomniał zupełnie, iż niczem dotąd nie ujawnił opozycyjnego żaru, jaki tlał mu w duszy; bujna jego wyobraźnia brała szumne frazesy dysput ze Sabaniewem za czyny, grożące porządkowi społecznemu w księstwie bułgarskiem...

Ale na tak mało ważne dociekania nie było czasu; zabrawszy list, celem nadania go na poczte, Dragan uspokoił jak mógł Iwankę i miotany najróżnorodniejszymi wrażeniami, ruszył w stronę policji. W pół godziny potem znajdował się już w gabinecie policmajstra.

Czcigodny ten mąż przygotował się do swej roli z niezwykłą nawet u niego samego starannością, trzymając mięśnie twarzy i aparatu głosowego w ciągłem naprężeniu, aby natychmiast trafić we właściwy ton i wyraz fizjognomji, jeśli będzie chodziło o „zmianę rejestru“ przy wydobywaniu z Dragana zeznań.

„Rejestrów“ było u niego bez mała tyle, co w dobrych organach: surowość, gniew, ironja, łagodność, poufałość, dobroduszność, wszystko to miał na podorędziu, celem natychmiastowego stosowania.

Natura macocha poskąpiła mu nieco wzrostu; od czegoż wszakże spryt policyjny i kosz do papierów. Pierwszy wynalazł sposób maskowania niskiej postawy za pomocą stołka, drugi służył do ukrywania tego piedestału, na którym którym jego policmajsterska wysokość stawała, by imponować wzrostem swoim inkwizytom. Niestety, w czasie wizyty Dragana kosz przesunął się nieco w bok, tak że cały podwyższający aparat był widzialny jak na dłoni, skutkiem czego zamierzony efekt chybił celu.

Samej postaci Ruszkina nie można było nazwać pociągającą, bez silnego ubliżenia prawdzie. Maleńki jego korpus giął się formalnie pod ciężarem olbrzymiej głowy z parą zielonawych świńskich oczek i skąpym pióropuszem rudych włosów; gruba, mięsista łapa spacerowała ustawicznie po lśniących od tłuszczu policzkach, zatrzymując się w tej peregrynacji na końcu koziej bródki, a długi krogulczy nos rozdymał się w pewnych czasu, nakształt miecha kowalskiego.

Po wejściu Dragana, policmajster patrzył na niego dobrą chwilę, nie mówiąc ani słowa; niestety, ten policyjny „kawał“, polegający na zaniepokojeniu inkwizyta przez przeszywanie go wzrokiem, nie zrobił na rezolutnym młodzieńcu najmniejszego wrażenia.

Postać urzędnika była godną bliższego jej zbadania, więc podczas tej artystycznej pauzy Dragan oddawał się cały podziwianiu tego wybryku kapryśnej natury, nie zważając na piorunowe błyski oczu Ruszkina.

Po jakichś paru minutach, urzędnik uznał za stosowne przemówić w następujące słowa:

— Panie Bratow, proszę, niech pan siada!

— Dziękuję — odparł obojętnie Dragan, siadając bez ceremonji w fotelu; najwygodniejszym ze wszystkich, które stały w gabinecie.

— Panie Bratow, pan przestajesz bardzo wiele z Rosjaninem Sabaniewem!

— Tak jest.

— Musisz pan tego zaniechać!

— Dlaczego? Ustawy nic o tem nie mówią, a któż w takim razie mógłby przeszkadzać mi w dowolnem rozporządzaniu swoją osobą?

Policmajster z szybkością błyskawicy zorjentował się w sytuacji i spostrzegł, że człowiek, stojący przed nim w tej chwili, posiada olbrzymi zapas młodzieńczego entuzjazmu i nieugiętej woli. To spowodowało Ruszkina do użycia nie brutalnej siły lub surowości, lecz innych łagodniejszych, a lepiej do celu wiodących środków; nawróconego „przestępcę“ spodziewał się potem wyzyskać w razie potrzeby do swoich celów. Szło tylko o to, by za każdą cenę wyrwać Dragana z magicznego kręgu, w którym go więził Sabaniew.

Szybkim ruchem pocisnął Ruszkin guzik od dzwonka elektrycznego, znajdujący się między papierami na stole, a upewniwszy się, że Dragan nie dostrzegł tego manewru, zaczął mówić, przerywając co chwila, jak gdyby szukał odpowiednich wyrazów:

— Więc chciałem tylko pana uprzedzić, szanowny panie Bratow... że z tem zdaniem... które pan przed chwilą raczyłeś objawić... a mianowicie...

W tej chwili drzwi stanęły otworem i ukazała się w nich smukła, interesująca postać kobieca...

Dragan szybko podniósł się z krzesła. Kobieta kiwnęła mu przyjaźnie głową i stanąwszy koło drzwi zaczęła szybko mówić:

— Pardon, oh, très — pardon, mój kochany... nie wiedziałam, że masz kogoś u siebie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stardy nie mają siły płodności. Czując niemoc w sobie i brak sił żywotnych, wszczepiają zrazki tylko uszczknięte na drzewie Kościoła w jałowy swój organizm, aby podtrzymać i odświeżyć zepsute swe soki.

Skoro tedy Kościół katolicki, jak widać ze wszystkich jego objawów, sam jeden jest ogniskiem wiary prawdziwie Bożej, czyli tem słońcem, które oświeca i ogrzewa dusze a zdolnem jest pobudzić ją do najwznioślejszych porwów i czynów, protestantyzm zaś podobny do księżyca, który tęskno świeci blaskiem od słońca pożyczonym, a ciepła wcale nie daje, czemuż mimo to państwa protestanckie okazują więcej siły żywotnej, aniżeli katolickie?

Mamyż zdradzić sekret i wyjawić tajemnice? Oto dlatego, że nieraz przy blasku księżyca o wiele dalej widzieć i daleko pewniej kroczyć można, aniżeli przy świetle słońca, które gęste chmury i mgła gruba osłaniają. Jakżeż to protestantyzm jasno przyświeca swoim państwom!

Kiedy państwa katolickie tak wstydliwie przemycają swój katolicyzm, gdyby kontrabandę, pod pożyczaną flagą równouprawnienia, lękając się, jak zbrodni, wykrycia swego ducha i co za tem idzie, posądzenia o wsteczniotwo, to państwa akatolickie jawnie wznoszą sztandar swej wiary, dla oka tylko przyjmując pod swoją flagę skromny pakuneczek lichego towaru równouprawnienia z urzędową marką, a gotowe zawsze do odpowiedzialności w imię swej idei nawet za czyny barbarzyństwa.

One wiedzą, czego chcą i dokąd zmierzają. Mimo szumnej wolności i pozornego równouprawnienia, mimo przysięgą stwierdzonych zobowiązań, nieboskie i nieludzkie „ausrotten“ inaczej czujących, jest ich hasłem. Rzucają setki miljonów na poparcie swej idei, by wywłaszczać tych, których nagiąć do swej wiary nie mogą; stawiają wspaniałe kirchy tam, gdzie nie ma nawet kto do nich zaglądać i osadzają przy nich hojnie wyposażonych pastorów, aby godnie reprezentować mogli powagę swych wyznań, a gdyby mogły, z pod ziemi wzbudziłyby swoich przodków, by niemi wchłonięte zaludnić kraje, na ogromne zaś fundusze Gustaw-Adolf Vereinu dotąd żadne z państw protestanckich nie ściągnęło chciwej swej ręki. Schodzą do najdrobniejszych szczegółów. Nietylko sam cesarz przy każdej okazji zaznacza swe chrześcijańskie przekonania, tam każdy urzędnik, nieraz mimo osobistej niewiary, służy tej idei, której mu w niczem drasnąć nie wolno, a biada pismu, któreby się ośmieliło dotknąć w czemkolwiek instytucje państwowego kościoła. By zaś przed światem dać dowód swojej tolerancji i sprawiedliwości, pozostawia się katolikom najpodrzędniejsze stanowiska, aby na wzgardzonem stanowisku wzgardzoną się wydała ich religja. Taksamo czyni i schyzma. To mamy dowody, że wiedzą, czego chcą i dokąd zmierzają; w tem jest ich siła, a ta siła wytrwarza prąd, który wszystko za sobą porywa. Oto źródło ich siły żywotnej! W wieku niewiary stają się wielkiemi poszanowaniem publicznem choć cienia tej wiary, którą Opatrzność za warunek rozwoju postawiła, a co Chrystus Pan wyraźnie zaznacza mówiąc: „Bezemnie nic czynić nie możecie“ (Jan 15, 5.)

Wobec tak olbrzymich wysiłków państw protestanckich, na korzyść swojego wyznania zapytajmy teraz, co też uczyniły państwa katolickie dla zatwierdzenia swojej przewodniej idei, oraz podniesienia jej uroku i dodania jej blasku?

Niestety, niczego nie zaniedbały, czem ją zaćmić i zesromocić mogły! Kiedy przy jej wskazówkach doszły do uspołecznienia i potęgi tak wielkiej, że słońce w ich rozległych nie zachodziło dzierżawach, jak wyrodne dzieci zamiast dalej pomnażać swoje dorobki pod opieką i kierunkiem tej matki (Kościoła), roztoczyły nad nią swą kuratelę, podając ją za zdziecinniałą i marnotrawną. Źle w rodzinie, która na taką sromotę wystawia matkę, ale źle i w państwie, które tak Kościołowi odpłaca.

Teraz zaczęła się gospodarka na dobre. Zamieniano kościoły na kryminały i magazyny, zamykano klasztory, rozpędzając osoby zakonne, a majątkiem ich wyposażono protestanckich przybyszów tucząc chlebem pupilów pasierby, które ich zastąpić, miały. Nie dosyć, że rozdrapano i roztrwoniono mienie kościoła, nawet sprzętów do służby Bożej przeznaczonych nie uszanowano, odzierając niejako matkę ze szat jej, by ją w łachmanach wydać na urągowisko ulicy. A dzisiaj jeszcze jakże to ostrożnie, a jak skromne wymierza się tej pani apanaże.

Czytamy w szkicu historycznym ks. Chotkowskiego pod tytułem: „Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu“, że kiedy się spaliły w r. 1830 budynki klasztorne ogniem od pioruna wznieconym, rząd przez sześć lat zwlekał z asygnowaniem kwoty 3873 złr., potrzebnej na pokrycie nowym dachem murów klasztoru, lubo za miedź w pożarze stopioną z dachów dawniejszych pobrał kwotę 7683 złr. Wskutek zaniedbania nakrycia w należytym czasie stan budowli tak się pogorszył, że dwakrotna suma tego nie naprawiła.

Tuchów, to spuścizna tych samych Benedyktynów, i dziwnym trafem podobne przechodzi koleje. Świeżo prokuratorja państa pociągała przez sąd w Tuchowie przewodniczącego komitetu parafjalnego do odpowiedzialności za lekceważenie niebezpieczeństwa grożącego budynkom kościoła. Szósty rok obecny proboszcz pasterzuje w tej parafji, a od początku nic więcej nie ciążyło mu na sercu, jak nagła sprawa zrujnowanego Domu bożego. W tym celu postarał się o plany i kosztorysy ustawą wymagane i zwrócił wszystko na drogę urzędową, lecz załatwienia sprawy doczekać się nie może, bo to sprawa z rządem, który jest patronem parafji. Nie pomogą, ani ponawiane prośby i zaklęcia proboszcza, ani upominanie się biskupa diecezji“.

Ks. dr Ignacy Maciejowski, proboszcz w Tuchowie.

Z KRAJU.

Strejk w borysławskiej kopalni.

Według relacji „Dzien. polskiego“ stosunki w kopalni borysławskiej już od dłuższego czasu były naprężone. Ośmiuset robotników domagało się podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin pracy. Miara przebrała się, gdy inżynier kopalni p. Łukaszewski w nieobecności dyrektora Gąsierowskiego zamknął suszarnię dla ukarania(!) robotników za hałasy (!).

Starosta drohobycki p. Bobrzyński, oraz radca górniczy Weber przybyli na miejsce z żandarmerją. Prezes Rady nadzorczej Banku galicyjskiego p. Tołłoczko razem z pp. Bobrzyńskim i Weberem rozpoczął rokowania z robotnikami. Przyrzekł im, że otrzymają polepszenie warunków pracy. Robotnicy mają być rozklasyfikowani na trzy oddziały według rang.

We wtorek od rana już $^2/_5$ robotników pracowało. Popołudniu miała już praca mieć tok normalny. Organ krakowskiej socjalnej demokracji, wbrew tym informacjom nic o zakończeniu strejku nie donosi.

Czy chleb podrożeje?

Agitacyjne pisemka socjalistyczne usiłują wywołać wzburzenie umysłów w ciemniejszych warstwach ludności pogłoskami o „podrożeniu chleba“. Powodu do tych pogłosek ma dostarczać wygaśnięcie traktatu handlowego z Niemcami w roku przyszłym i żądania rolników, jakie będą podniesione z okazji odnowienia tego traktatu.

Pisma socjalistyczne nazywają rolników „zieloną międzynarodówką“, która knuje „po cichu i sprytnie zamach, zmierzający do wygładzenia ludności“. Jako dowód, że tak jest, przytaczane są postulaty „krakowskiego Towarzystwa rolniczego“, domagające się ochrony celnej i sanitarnej wobec przywozu zagranicznych płodów rolniczych i zniesienia taryf transito, ułatwiających dowóz zagranicznych płodów rolniczych.

Socjaliści również utwierdzają ciemne już warstwy w przekonaniu, że zamknięcie granicy rumuńskiej dla przywozu rumuńskiego bydła, powoduje drożyznę mięsa. Zapowiadają też posłowie socjalistyczni wielką akcję przeciwko interesom i żądaniom rolników.

Zwracamy uwagę opinji kraju na ten nowy objaw agitacji socjalistycznej, która oczywiście służy tylko za hasło do jątrzenia przeciwko stanom i do wywołania zaburzeń wśród proletarjatu. Kraj nasz, czysto rolniczy, poniósłby ogólną ekonomiczną klęskę, gdyby nad interesami rolnictwa przeszło się do porządku dziennego.

Nie większa posiadłość jako taka, ale stan włościański przedewszystkiem odczułby jako ruinę wprowadzenie w czyn haseł socjalistycznych, wymierzonych przeciw rolnictwu. Wobec tak wrogiego stanowiska, jakie zajmują socjaliści dla rolnictwa, zdumiewać się trzeba nad nieświadomością, z jaką wielu rolników krakowskich oddało swój głos p. Daszyńskiemu. Co prawda — z hasłami temi podczas akcji wyborczej p. Daszyński krył się starannie.

Dążeniem ludzi, pracujących uczciwie dla dobra publicznego, musi być pogodzenie interesów rolnictwa z interesami konsumującej płody rolnicze ludności. Podrożenie chleba i mięsa, w miarę większej dbałości państwa o interes rolnictwa, jest wykluczone. Przeciwnie zaś, wraz z dobrobytem rolnictwa, które jest podstawą bytu naszego kraju, wzmoże się dobrobyt ogólny naszego kraju, na czem przedewszystkiem wyjdzie lepiej robotniczy proletarjat.

Weźmy przykład: Olbrzymia większość ludności jest rolniczą; ponieważ ta ludność, pozbawiona opieki państwa, chyli się ku ruinie, — chylić się także musi ku ruinie handel, przemysł, dla którego owa ludność stanowi pole zbytu. Wraz z podniesieniem materjalnem rolnictwa, ludność rolnicza w obfitej mierze korzystać może z wytworów przemysłu; fabryki i zakłady przemysłowe przy obfitszym zbycie wzmagają produkcję. Wobec wzmożenia produkcji, wzmaga się zapotrzebowanie robotnika, płaca jego rośnie.

Wobec tego właśnie robotniczy proletarjat domagać się powinien na równi z innymi, aby państwo wzięło stan rolniczy w skuteczną ochronę. Rozumieją to posłowie socjalistyczni, ale, jak zawsze, nie idzie im o interes robotnika, lecz — o interes zagranicznych handlarzy zboża i bydła, należących do żydowskiej międzynarodówki.

ZE SWIATA.

MONTE CARLO 13 stycznia.

Rozległości „absolutnej monarchji“. — Ceremonjały dworskie. — Śpiewak i księżna. — Teatr i upodobania książęce. — Katastrofa.

Małżeństwo książęcej pary Monaco — zostało rozwiązane! W tym roku zatem „wierni poddani“ nie będą już mogli ustawiać tryumfalnych bram i łuków na cześć wjeżdżających „władców!“ Jakżeż inaczej i piękniej dawniej bywało! We wspaniałej dworskiej karecie przejeżdżał książę z dostojną małżonką swoją w przeciągu 15 minut kraj, sięgający od stacji Monte Carlo aż do... stacji Monaco!!

Podczas karnawału urządzał książę tryumfalny wjazd: Wierni poddani witali książęcą parę mowami powitalnemi przy każdej bramie tryumfalnej, rzucali kwiaty pod powóz, powiewali chustkami i krzyczeli. „Evviva!“... Zdawałoby się, że to jakiś król-zwycięzca z ukochaną małżonką przy boku święci wjazd tryumfalny w mury swej stolicy. Na najwyższej skale przy stacji Monaco stoi pałac książęcy. Tu zatrzymywał się powóz — książę wysiadał, podawał rękę księżnej, muzyka grała, nawet żołnierze — prawdziwi żołnierze! — broń prezentowali, a kilkunastu przedstawicieli „wiernego ludu“ poruszało kapeluszami, krzycząc „Wiwat!“...

Książę — jak sam najbliższe swe otoczenie zapewniał — żył jedynie nauką i dla nauki. Księżnej pasją była znowu sztuka piękna: teatr i muzyka przedewszystkiem. Książę większą część życia spędza na podróżach naukowych, odbywanych na własnym wspaniałym jachcie — księżna ma dosyć czasu i spokoju oddawać się w domu ulubionej swej muzyce.

Szlachetna ta pasja księżnej znalazła niebawem dobitny swój wyraz. Otóż na pewnem arystokratycznem „five o' clock'u w Londynie miała sposobność poznać piękny głos i namiętne oczy czarnowłosego Portugalczyka, śpiewaka, De Lara. Znając zaś entuzjazm księżnej dla sztuki i piękna, nie będziemy się chyba dziwić, że po powrocie jej w granice swego „państwa“ — w niedługi czas zjawił się z jej woli i rozkazu czarnooki Portugalczyk, którego głos tak niezwykłe wrażenie na księżnej uczynił. De Lara został mianowany nadwornym śpiewakiem i kierownikiem rządowej opery. Ambitnemu południowcowi nie dość było jednak na tryumfach scenicznych — jako śpiewaka... De Lara zaczął sam komponować, a wystawianie jego lichych kompilatorskich oper, z których nawet żadna za szczupłe granice „miasta i kraju“ nie wyszła — kosztowało bajońskie sumy, tak skarb „państwa“, jak i prywatną szkatułę księżnej, która osobiście kierowała próbami, lekcjami chórów, reżyserją i wykonaniem plagjatów muzycznych swego faworyta. Sprytny Portugalczyk wyzyskiwał bezlitośnie szczodrość swej pani i na owej „szlachetnej pasji“ księżnej nieźle podobno się obłowił. Gorzej jednak na swem upodobaniu muzykalnem wyszła sama protektorka zapoznanego genjuszu.

W krótkim czasie i książę — jak zwykle bardzo zajęty badaniami naukowemi i podróżami — zwrócił przecież uwagę swoją na wspaniały rozkwit opery rządowej i sam bliżej zajął się znakomitym artystą, panem De Lara. Skutek był do przewidzenia. Wielki tenor musiał opuścić w drodze przymusowej granice jego posiadłości, a księżna opuszcza, podobno także niewłasnowolnie, dom książęcego małżonka.

KONSTANTYNOPOL 11 stycznia.

Kwarantanna z powodu wybuchu dżumy. Okupy składane tureckim rozbójnikom. — Wieści z Teheranu o powrocie szacha.

Z powodu wypadku dżumy w Konstantynopolu — wszystkie towary idące stąd na Zachód, podlegają urzędowej 10 dniowej kwarantannie w miejscowości Sulina. Przystęp do portu Konstearo i pogranicznych stacji jest zamknięty.

Francuz Mille, złapany swego czasu przez rozbójników w pobliżu Smyrny, został wypuszczony na wolność za poprzedniem złożeniem okupu przez rodzinę w wysokości 2000 funtów tureckich.

Donoszą tu z Teheranu o ciekawych szczegółach, jak ludność perska przyjmowała i witała powracającego z europejskiej podróży swego władcę. Stolica przybrała odświętną szatę. Tryumfalne łuki i bramy prowadziły przez ulice, któremi szach przejeżdżał. Sztandary powiewały, a wieczór zajaśniała w całem mieście wspaniała iluminacja. Przeróżne napisy i transparenty wielbiły władcę prawowiernych. Jeden z najpoetyczniejszych napisów brzmiał: „Szach jest księżycem, a Teheran niebem“. U bram miasta wręczono mu na niezmiernie kosztownej tacy chleb i sól. W odpowiedzi zaręczył szach, że w Europie bardzo dobrze się bawił. Przed swą podróżą nie odpowiadał szach urzędowo na powitania wiernych. Teraz zmienił się w tym kierunku wielce na korzyść. W odpowiedzi na okrzyki tłumu, kiwał ręką i głową i pochylał z gracją swój dostojny korpus.

Do nowych błogosławieństw cywilizacji postępu należą w miastach: wodociągi, kanalizacja, bruk, czystość w ulicach i domach, postępowe budownictwo etc.

O wiele korzystniej rozwijają się masy ludności, zajętej po wsiach rolnictwem, niż sfery pracujące po

fabrykach i warsztatach wielkich miast. Na różnicę tę składają się przedewszystkiem świeże, nie zatrute wyziewami powietrze, wśród którego wieśniak od dziecka wzrasta, niewyszukane, skromne, przeważnie roślinne pożywienie i regularne życie.

Statystyka wykazuje, że duchowni, samoistni właściciele mniejszych obszarów, ogrodnicy i nauczyciele ludowi, cieszą się stosunkowo do innych zarobkujących najdłuższym przeciętnym wiekiem. Najkrócej żyją lekarze. Powołanie tych ostatnich dostatecznie tłomaczy wysoki procent ich śmiertelności. Zwyczajnemi zaś chorobami dziesiątkującemi ich szeregi, są w pierwszym rzędzie zaraźliwe choroby piersiowe, po części umysłowe.

Dodać do tego należy i inne czynniki wpływające niemało na śmiertelność lekarzy. Temi są: nadzwyczaj wysoka temperatura w salach szpitalnych (przyczyna częstych zaziębień) i niedostateczny spoczynek nocny.

Najdobitniej ujawnia się wpływ zawodu czy zarobkowania — w klasie biednej, t. zw. „pracującej“. Największa śmiertelność panuje u nich między 10 a 30 rokiem życia. Górnicy i szlifirze najkrócej żyją. Są zawody niektóre wprost zabójcze, jak np. praca praca kopalniana (kopalnie rtęci, łupku etc.). Zdumiewająco krótko żyją piekarze i kelnerzy. Tłomaczy się to niedostatecznym wypoczynkiem nocnym. Okręgi przemysłowe, miasto, kopalnie — są to terena chorób i śmierci. Ciemne wilgotne i szczupłe mieszkania, zaułki miejskie — są przybytkami nędzy, chorób i upadku.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Marcellego, Papieża, wyznawcy; we czwartek Antoniego opata, wyznawcy; w piątek Katedry świętego Piotra w Rzymie i Pryski, panny.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedyl nie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godzinie 7 minut 34 zachód przypadnie o godz. 4 minut 6; długość dnia godzin 8 minut 32

Stan powietrza. Dnia 16 go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 754·4, termometr — 5·2 wilgotność 90%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 16 b. m.: „Miejsca dla kobiet“ (Place aux femmes), kom. w 4 akt. Valabreque'a (popul.).

We czwartek, 17 b. m.: „Faust“, trag. w 5 akt. z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

W sobotę, 18 b. m.: „Czerwona toga“ sztuka w 4 akt. M. Brieaux, przekład H. Ejerowej (nowość).

W niedzielę, 19 b. m: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieaux.

Miejskie kąpiele natryskowe
i ŚLIZGAWKA GMINNA.

Po zachowaniu naszemu grodowi tak cennego zabytku historycznego, jak tandeta przy ul. Dietlowskiej, zabrał się pan Johan Rotter do reform społecznych na szerszą skalę, zaprowadzając codzienny bezpłatny prysznic dla mieszkańców Krakowa. Na każdej niemal ulicy buchają z kranów wodociągowych strumienie zimnej jak lód wody, niosąc przechodniom płci obojga kąpiel miłą przy tak skwarnej porze. Zimny płyn tryska z taką siłą, że mógłby w razie odpowiedniego pokierowania zmyć nawet wszystkie brudy skoncentrowanej demokracji, a radosne (?) okrzyki bezpłatnie tuszowanej ludności łączą się w jeden wielki hymn pochwalny dla twórcy bezpłatnych kąpieli ludowych Johana Rottera.

Ale genjalny technik ma nietylko ten jeden cel na oku. Woda używana do natrysków, zamarza następnie, tworząc gładką taflę lodu, po której balansują w uciesznych szpryncach mąż i niewiasta wśród wymachiwania rękami i ochoczych krzyków; od czasu do czasu jakiś niefortunny łyżwiarz toczy się pod konie, co przyczynia się wielce do urozmaicenia tej miłej sportowej zabawy. Na chodnikach, oprócz łyżwiarstwa, kwitnie jeszcze sport piłki nożnej (football), który przedarł się już do najszerszych warstw społeczeństwa. Jest to właściwie zwyczajna gra w piłkę za pomocą brył lodu, zwożonych do piwnic restauracyjnych; nogi przechodniów biorą w niej udział tylko bierny, chwilowy, ilekroć jakiś weselszy sznurem przepasany gracz upuści na nie swój zimny ciężar. Uwagę P. T. sportsmenów zwraca szczególnie ta okoliczność, że polskie słownictwo sportowe wybiera przy tej zabawie obce języki, np. angielski. Zamiast nieestetycznej gwary synów Albjonu słychać czysto polskie wyrazy techniczne, jako to: „Wątroba“, „kusz“, „cholera“, „ps..kr...“ itp. Ślizgawka wraz z tuszami i gra w piłkę jest otwarta przez cały dzień.

Powyższą wzmiankę zamieszczamy na życzenie kilkudziesięciu osób, które nawiedziły w ostatnich dniach lokal naszego pisma, celem złożenia należytych pochwał pp. Johanowi Rotterowi i Józefowi Friedleinowi za ich troskliwość dla dobra gminy i jej mieszkańców. Żałujemy tylko, iż nie wszystkie komplementa, kierowane pod adresem tych panów przez wytuszowanych łyżwiarzy nadają się do opublikowania. Z naszej strony możemy jedynie podsunąć panu Rotterowi projekt ustanowienia jakichś minimalnych opłat za używanie tuszów i ślizgawki; dochody stąd osiągnięte mogłyby pójść w połowie na korzyść tandeciarzy krakowskich, w połowie zaś naś na agitację za niewinnym Hilsnerem. Mamy nadzieję, że pan Rotter nie wypuści z rąk takiej sposobności do odznaczenia się na polu pracy dla dobra... narodu.

* **Influenca** panuje nagminnie w całym świecie. Zewsząd przychodzą wiadomości o szerzeniu się tej choroby, która w razie złego lub niedokładnego leczenia może pociągnąć za sobą jak najsmutniejsze skutki. W Krakowie przebieg jej jest na szczęście dość łagodny, lecz w innych miastach dziesiątki ludzi mrą codziennie na następcze zapalenie płuc, lub tyfus, sprowadzone przez influencę. Najgroźniej objawia się ona w Petersburgu, gdyż, według doniesień stamtąd nadchodzących, lekarze skonstatowali tam nowy rodzaj influency, t. zw. influencę błyskawiczną, która sprowadza zgon natychmiastowy skutkiem paraliżu płuc.

W mieście naszem niema prawie rodziny, do którejby nie zawitała ta nieznośna słabość. We wszystkich instytucjach personal służbowy jest zdziesiątkowany, w gimnazjach i na wszechnicy brak profesorów, nawet świątynia muz nie ostała się przed atakami influency, grasującej zarówno między artystami, jak i personalem technicznym, skutkiem czego nawet repertuar musiał uledz zmianie. Najsmutniej odbija się epidemja na zdrowiu tych funkcjonarjuszy kolejowych, którzy jeszcze nią nie zostali dotknięci, gdyż olbrzymie luki w personalu służbowym wymagają zdwojonej pracy pozostałych urzędników.

Wobec odwilży, która zajęła od paru dni miejsce silnych mrozów, należy zatem być podwójnie ostrożnym, jeżeli się nie chce wpaść w tę przykrą, a złowrogą w swych następstwach chorobę.

* **Proces Hilsnera.** Wydana przez nas broszurka o „Podwójnem morderstwie w Polnej“ całkowicie już została wyczerpana. Sporządziliśmy jednak wydanie zmniejszone popularne, obejmujące wyczerpujące streszczenie tej sensacyjnej sprawy według aktu oskarżenia. Broszurkę tę nabywać można po cenie 5 ct. w administracji naszego dziennika.

* **Hołd zasłudze.** Właściciel hotelu Saskiego, p. Sikorski w chlubnem staraniu o rozwój orkiestry „Harmonji“ stawia za warunek najęcia sali komitetowi urządzającym bale, aby do tańca przygrywała tylko orkiestra.... wojskowa. Sala hotelu Saskiego zapisała się już mile w pamięci tych, którzy byli na koncercie Śliwińskiego, swoją iście nadbiegunową temperaturą, w następstwie czego $^3/_4$ melomanów przypłaciło rozkosz słuchania mistrzowskiej gry artysty kaszlem i chrypką, jeżeli już nie złośliwą influenzą; obecnie właściciel tej sali, stara się zarobić na sympatje publiczności zapomocą „popierania swoich“. Mamy nadzieję, że liczne komitety balowe znajdą sposób na przełamanie dyktatury pana Sikorskiego i wytłomaczenie mu, że prócz jego własnych ubecznych interesów, są jeszcze inne, o których istnieniu ten gorliwy protektor muzyki wojskowej, zdaje się wcale nie wiedzieć.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Na zasadzie §. 19 ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania. Niezgodnem jest z prawdą, iż Marja Misikówna z wiedzą moją ukryła w piwnicy zwłoki swego dziecka. Niezgodnem jest dalej z prawdą, iż przyaresztowany zostałem. Z poważaniem *Henryk Lorie.* — Ponieważ śledztwo całą sprawę wyjaśni, wstrzymujemy się na razie od wszelkiego komentarza.

* **„Naprzód“ przed sądem.** Na I kadencję sądu przysięgłych, która się rozpocznie dnia 5 lutego b. r., wejść ma na porządek rozpraw, sprawa przeciw żydkom z „Naprzodu“, za szereg artykułów wymierzonych przeciw garnizonowi wojskowemu w Przemyślu. Rozprawa, w której oskarżonymi są prawie wszyscy żydowscy współpracownicy „Naprzodu“, potrwa prawdopodobnie ze dwa tygodnie.

* **Usiłowane samobójstwo żandarma.** Z Podwołoczysk donoszą: Na posterunku żandarmerji w Prosowcach próbował sobie odebrać wystrzałem z karabinu żandarm J. M. Strzał chybił, niedoszły samobójca zranił sobie ciężko rękę lewą. Pierwszej pomocy udzielił mu dr Tünkel z podwołoczysk i wysłał go do szpitala wojskowego w Tarnopolu.

* **Głupi figiel o smutnych następstwach.** Na folwarku Sulmierzyce, w budynku, zajmowanym przez służbę, zmarł jeden z robotników. Wieczorem tegoż dnia w izbie sąsiedniej zeszło się na pogawędkę kilka kobiet, które usłyszały stukanie do okna, jednocześnie zaś po za szybą ukazała się postać biało odziana. Jedna z obecnych, Anna Wasiukowa, przeraziła się do tego stopnia, iż wpadła w obłęd, graniczący z szaleństwem. Sprawcą figla był parobek Michałowski, którego mąż chorej pociągnął do odpowiedzialności sądowej.

* **Zagadkowa zbrodnia.** Z Warszawy donoszą o następującym dziwnym wypadku: Zamieszkała przy ulicy Nowolipie Józefa Bagińska, u której znajdował się na wychowaniu 3 letni Józef Kowalewski, napaliwszy w piecu onegdaj, wyszła na miasto i w mieszkaniu oprócz owego chłopca, pozostawiła swoją 9-letnią córkę Rozalję. Powróciwszy po jakimś czasie do domu, znalazła córkę swoją w stanie bezprzytomnym, a chłopczyka bez życia. Dziewczynkę wkrótce doprowadzono do przytomności. Nazajutrz Bagińska zajęła się pogrzebem, lekarz jednak obejrzawszy ciało, skonstatował, iż dziecko zmarło śmiercią gwałtowną, a nie od zagorzenia, wskutek czego zarządzono sekcję zwłok i śledztwo. Cała sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo, gdyż Bagińska przynajmniej nie umie wytłomaczyć przyczyny wypadku.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Widać sąd musi już być na właściwym tropie sprawców ohydnej zbrodni, skoro staraniem ich jest pozbyć się ile możności szybko całego ubrania Wintera. Po surducie i spodniach przyszła obecnie kolej na paltot, który przedwczoraj po południu znalazły dzieci na podwórzu szkoły miejskiej! Trudno opisać wzburzenie panujące wśród miejscowej ludności; wszyscy są w najwyższym stopniu podnieceni tem, iż władze sądowe nie mogą wyśledzić zbrodniarzy w miasteczku, liczącem zaledwie 11 000 mieszkańców.

Dzienniki żydowskie usiłują skwapliwie wyzyskać okoliczność, że podrzucone suknie noszą plamy krwiste, wyciągając stąd wnioski, iż w ten sposób upada podejrzenie jakoby zabójstwo Wintera było mordem dla krwi... Cel takich enuncjacyj jest dość chyba jasny, aby utwierdzić ludność chrześcijańską we wprost przeciwnem mniemaniu... Wszak przy rewizjach, prowadzonych z wielką podobno skrupulatnością, nie możnaby chyba było ukryć pokrwawionego ubrania przed okiem policji, czyli niemal pewną jest rzeczą, iż krew znajdująca się obecnie na surducie i spodniach Wintera ma służyć tylko do zbałamucenia opinji publicznej w odniesieniu do motywów morderstwa. Chrześcijańscy mieszkańcy Chojnic żyją obecnie w ciągłej trwodze, iż zuchwali zbrodniarze mogą podrzucić pod drzwiami którego z Chrześcijan brakujące jeszcze części ciała, lub ubrania ofiary.

Głosy dzienników żydowskich stały się powodem, że wszelkie podejrzenia chrześcijan o udział w morderstwie, zostały już raz na zawsze rozwiane. Kto tak wyzyskuje każdą okoliczność celem oddalenia od siebie zarzutów, ten składa chyba dość przekonywające dowody nieczystości sumienia. Policja ma żydów bacznie na oku, co uprawnia do przypuszczań, iż zbrodniarze niedługo przestaną sobie drwić z potęgi sprawiedliwości.

Cała ludność chrześcijańska w Prusiech jest zelektryzowana ostatnimi wypadkami. W niedzielę odbył się w Pile zjazd antysemitów z Księstwa, Prus Zachodnich i Pomorza, przy udziale około 900 osób. Na zjeździe wygłosił też odczyt wydawca „Staatsbürger Ztg“, Bruhn, a scharakteryzowawszy wypadki chojnickie, twierdził z całą stanowczością, że nie gdzieindziej, tylko między żydami szukać trzeba morderców Wintera.

Otrzymujemy następujące pismo: W maju ubiegłego roku zmarł ś. p. Władysław Łuszczkiewicz.

Dziecko Krakowa, całem gorącem sercem ukochał rodzinne miasto, strzegł jego pamiątek i tradycyj, niejeden kamień, niejeden gmach ocalił od zagłady. Czy to jako profesor szkoły sztuk pięknych, w której był nauczycielem, kolegą i przyjacielem Matejki, czy jako znawca i opiekun artystycznych zabytków, czy wreszcie jako uczony pisarz i dyrektor Muzeum narodowego, ś. p. Łuszczkiewicz rozwijał wszędzie stałą, wytrwałą i obfitą w skutki działalność. Przywiązanie jego do przeszłości Krakowa i jego murów stało się niemal przysłowiem. Od czasu smutnej pamięci pożaru w roku 1850, żadna restauracja naszych zabytków nie mogła się obejść bez wytrawnej

rady Łuszczkiewicza, murowaną historję Polski znał on bowiem, jak nikt inny i wszędzie służył chętną radą i wytrawnem zdaniem. Władysław Łuszczkiewicz należy do niezbyt licznego szeregu tych uczonych, którzy, zerwawszy z dyletantyzmem, wprowadzili badadania nad historją polskiej sztuki na drogę ścisłego i gruntownego badania. Nie zadowolnił się jednak podwalinami naukowej budowy, całe jej części opracował ze znajomością, równą niestrudzonej sumienności. Dziś, kiedy brakło wśród nas Łuszczkiewicza, jest obowiązkiem polskiego społeczeństwa dać trwały wyraz wdzięczności i hołdu dla niespożytych zasług uczonego męża. Towarzystwo miłośników historji zabytków m. Krakowa postanowiło wziąć inicjatywę w uczczeniu pamięci swego prezesa i wydelegowało ze swego łona komisję, poruczając jej wprowadzenie w czyn tego zamiaru.

Podpisany komitet przyszedł do przekonania, że umieszczenie pamiątkowej tablicy wśród murów Krakowa, tak ściśle związanych z imieniem Łuszczkiewisza, będzie rzeczą najodpowiedniejszą i w tym celu rozpisze niebawem konkurs dla polskich rzeźbiarzy i architektów. Towarzystwo miłośników Krakowa nie rozporządza wszelako takimi funduszami, aby urzeczywistnienie tej myśli na swoje barki wziąć mogło, ufa jednak,, że społeczeństwo polskie zamiary jego chętnie poprze. Do wszystkich więc miłośników naszej przeszłości, do wszystkich wielbicieli i przyjaciół, których tak wielu posiadał Łuszczkiewiez na całym obszarze ziemi polskiej, do tych, którzy mu za mądrą radę i uczynne wskazówki w rzeczach sztuki winni tę wdzięczność, odzywamy się z prośbą, by według swej możności zechcieli przyczynić się do hołdu, na który sobie zasłużył największy miłośnik starego Krakowa. Składki na ten cel przyjmuje Towarzystwo miłośników Krakowa przez sekretarza i podskarbiego komitetu w Archiwum miejskiem, ul. Sienna 16 Przewodniczący St. Tomkowicz, sekretarz Adam Chmiel. Członkowie komitetu: dr Klemens Bąkowski, dr K M. Górski, Zygmunt Hedel, prof. St. Krzyżanowski, dr Józef Mieczkowski, prof. Sławomir Odrzywolski, Stanisław Wyspiański.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznego przetargu większą ilość starych materjałów nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadki metalowe, stare żelaziwo, używane beczki i t p. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej sprzedaży podane były w „Gazecie Lwowskiej“ z 15 stycznia b. r.

Bezpłatny kurs buchalterji dla członków swoich urządza Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie w godzinach wieczornych od wpół do 10 tej do wpół do 11 tej.

Pomocnicy zawodu handlowego nie będący dotąd członkami tegoż Towarzystwa, a chcący korzystać z tego kursu, zechcą się postarać o przyjęcie najpóźniej do 21 stycznia 1901 roku.

Protektorat balu Towarzystwa Wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, z którego czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy własnego domu, raczyli przyjąć p. Józef Friedlein, prezydent miasta, hr. Andrzej Potocki, dyrektor Franciszek Sięk i Edmund Zieleniewski. Bal ten odbędzie się w dniu 26 stycznia b. r., a komitet balowy dokłada usilnych starań, aby jeżeli nie przewyższyć to przynajmniej dorównać świetności balu przeszłorocznego, który do najświetniejszych należał.

Zaproszenia rozesłano; komitet jednak prosi w razie nieodebrania dotąd z jakiejkolwiek przyczyny ponownie o łaskawe zgłoszenie się do biura komitetu balowego, który od dnia 22 go b. m. znajdować się będzie w hotelu Saskim na I piętrze od ul. św. Jana nr 63 o godz 9—12 i od 3—7 wieczorem.

Odczyty. Na dochód krakowskiego Tow. oświaty ludowej, odbędzie się w ciągu lutego i marca b. r. szereg odczytów publicznych w auli uniwersyteckiej (Coll. novum przy plantacjach). Wezmą w nich udział najwybitniejsi nasi prelegenci i mowcy. Niebawem ogłosimy szczegółowy program. Dziś już możemy donieść, że tematy będą niezmiernie aktualne i zajmujące. Odczyty odbywać się będą we środy o godzinie 4-ej po południu. Bywa u nas obecnie dość wykładów popularnych. Od lat kilku jednak ustały niemal zupełnie odczyty przeznaczone dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia. To też nie wątpimy, że wznowienie ich wdzięcznie przyjęte zostanie, tem więcej, gdy i cel pożyteczny powinien do licznego udziału zachęcić inteligencję naszego miasta.

Z teatru. Dzisiaj z powodu choroby pani Przybyłko, która zapadła na influenzę, zamiast 4-ro aktowej komedji E. Giacos'y „Jak liście“, graną będzie komedja Moser'a „Spirytyści“ po cenach do połowy zniżonych.

Odbywają się próby z głośnej i efektownej sztuki E. Brieux'go „Czerwona toga“ (La robe rouge), w której szerokie pole do popisu znajdą pani Siemaszkowa i pan Kamiński. Autor rozwija w tej sztuce ostrą satyrę na karjerowiczostwo w sądownictwie.

Ślub p. Marji Ziembickiej, córki ś p. Teofila Ziembickiego i pani Flory z Jawornickich, z panem Józefem Piątkowskim odbędzie się w kościele Najśw. Panny Marji 26 b. m. o godz. 12 w południe.

---

§ **Powołanie a długość życia.** Największym wrogiem doczesnego szczęścia człowieka są choroby i śmierć. Ze słusznością przyjęty za miarę względnego dobrobytu i rozwoju ludności — procent śmiertelności chorób, t. zn. im śmiertelność mniejsza, a przeciwny wiek ludzki większy — tem samem i warunki pomyślniejsza, wśród których społeczeństwo żyje. Do najgłośniejszych czynników, mających wpływ na rozwój społecznego organizmu należy przedewszystkiem — dbałość i przestrzeganie przepisów sanitarnych w miastach i wsiach. Nie mały wpływ ma także rasa, właściwości kraju i klimatu, zwyczaje i obyczaje, stopień ogólnej oświaty — rozwój rolnictwa i przemysłu i stosunki zarobkowe.
Na wiek pojedynczych osobników atoli wpływ bezpośredni wywiera obok duchowej i fizycznej dziedziczności także i warunki ekonomiczne w jakich żyje— czyli mówiąc ściśle: powołanie, zawód, zatrudnienie.

Znaną jest rzeczą, że zdawien dawna uważano pewne zawody i zatrudnienia za pomyślne zdrowiu i życiu człowieka — inne wprost za szkodliwe, a nawet zabójcze. Najnowsze badania lekarzy i uczonych na tem polu — dostatecznie wyjaśniły tę kwestję, a wyniki do jakich się doszło, wprost zdumiewające — a rzucają one niezmiernie ciekawe światło na owe stosunki.

Wprawdzie człowiek stoi bezsilny wobec śmierci, przedłużenie jednak życia leży w jego ręku, a polega ono na usuwaniu każdego zła zagrażającego życiu i zdrowiu. Śmierć zbiera obfite żniwo, gdzie stosunki społeczne i urządzenia są złe, przestarzałe i wadliwe. Każda sanacja tych stosunków, równa się dosłownie przedłużeniu życia. Jako dowód posłużyć może fakt, że w miastach, mających postępowe urządzenia sanitarne — śmiertelność — zwłaszcza u dzieci o 20% się zmniejszyła.

HUMOR.

Smutna pociecha.
— Czy tu jest dziecko do oddania na własność?
— Tu, proszę pani.
— A jak mu na imię?
— Michał proszę pani!
— A fe... Kto słyszał!... Wezmę go od was, moja kobiecko, a na rozstanie pocieszcie się wieścią, że wasz syn będzie się nazywał: „Miszel!“ Powtórzcie to sobie dobrze: „Miszel!“

Także racja.
— Moja żono!.. Nie możemy urządzać żadnych balów, gdyż mnie stanowczo nie stać na to!
— Co? Co?... To ty nawet w nowym wieku będziesz mi brewerję urządzać? Widzisz go! Ty, ty — mamucie zeszłowieczny!

Znęcanie się nad dzieckiem.

Kraków zdaje się musiał pozazdrościć Wiedniowi smutnej sławy znęcania się rodziców nad dziećmi, bo i w naszem mieście natrafiono znowu dzięki prostemu przypadkowi tylko — na nieludzkie znęcania się wyrodnych rodziców nad 5 letnią córeczką — i to kaleką do tego.

Rzecz się miała w sposób następujący: Dnia wczorajszego odebrała nasza redakcja anonimowy list, donoszący o strasznem postępowaniu podurzędnika kolejowego niejakiego Karola Duchnowskiego z dzieckiem swojem. Autor listu donosi, że dziecko ułomne i nie mogące się o własnych siłach poruszać, jest przedmiotem mąk i udręczeń, przed któremi wzdryga się każda ludzka natura. Dziecko spało w zimnej kuchence, tuż pod drzwiami na sienniczku na wpół przegniłym i rozsypującym się w trociny, nieprzykryte nawet kołderką. Rodzice, obawiając się wkroczenia władz i ich interwencji, nikogo nie dopuszczają do mieszkania, gdzie wstrętne sceny odbywają się z biednem dziecięciem. Pożywienie o tyle przyjmuje mała Mania, o ile litościwa służąca ukradkiem przed rodzicami poda jej kawałek chleba, lub wody w garnuszku. Gdy dziecko dopomina się jedzenia, w odpowiedzi na to chwyta matka za trzepaczkę i obtłukuje ciało kaleki, tak, że sińce i znaki nigdy nie znikają. Gdy dziecina z bicia i głodu mdleje, nielitościwy ojciec każe służącej przynosić beczkę z zimną prosto z studni wodą — i w nią dziecko wrzucają.

List, w mowie będący, przedłożyliśmy tutejszej dyrekcji policji, która też natychmiast wdrożyła przedwstępne dochodzenia przeciw wyrodnym ludziom, przyczem okazało się, że list, redakcji nadesłany, w niczem przesadzonym nie był, a wszystkie fakty i szczegóły potwierdzone zostały na miejscu przez stróżkę domu, jak i wszystkich lokatorów.

Jak się z kół prawniczych dowiadujemy, sprawa znęcania się Duchnowskich nad dzieckiem własnem była już przedmiotem dochodzenia karno-sądowego. Z niewiadomych i niewytłomaczonych przyczyn śledztwo zostało zaniechane.

Obecnie sprawa ta — energicznie przez nas poruszona — jest już w ręku policji, a śledztwo prowadzi osobiście znany ze swej energji radca policyjny p. Swolkien.

Z WYPADKÓW DNIA.

W ciągu dyskusji, jaka się wczoraj toczyła w niemieckim parlamencie nad projektem kanałowym, zabrał między innymi głos poseł Jażdżewski i oświadczył, że Polacy przedłożenie rządowe rozpatrzą sumiennie i ze stanowiska zupełnie objektywnego. Mowca nie może się jednak przy tej sposobności wstrzymać od kilku ciężkich zarzutów, jakie musi zrobić rządowi niemieckiemu. Zarzuty swoje poseł Jażdżewski poparł faktami, — których niegodziwość jest tak jaskrawa, iż nie potrzebują bliższych komentarzy. Przedewszystkiem mowca zwrócił się z wyrzutem do ministra spraw wewnętrznych, a to dlatego, ponieważ państwowi urzędnicy w Poznaniu otrzymali polecenie, aby polskie nazwiska pisali po niemiecku. W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Jażdżewski ostro wystąpił przeciwko rozporządzeniom o nauczaniu religji, wydanym przez ministra wyznań i w świetny sposób wykazał, że te rozporządzenia są zasadniczo sprzeczne z konstytucją. A co się tyczy pana ministra skarbu — rzekł poseł Jażdżewski, zwracając się do ministra Miquela — ten chyba nie może zaprzeczyć, że za większą część rozporządzeń, skierowanych przeciwko Polakom, na niego spada odpowiedzialność. Odpowiedź obu pruskich ministrów, Miquela i Studta, była tylko jednym więcej kwiatkiem krzyżackiej bezczelności. Obaj reprezentanci hakatystycznego rządu nie czuli się widocznie w mocy odeprzeć, choćby kłamstwem, ale kłamstwem, któreby bodaj wyglądało na coś pozytywnego, jasne, na rzeczywistych faktach oparte, wywody posła Jażdżewskiego. Minister Miquel rzucił tylko garść czczych frazesów i śmiał jeszcze po przemówieniu posła Jażdżewskiego twierdzić, że Polacy zażywają w Prusiech swobody (?!) i że im nigdzie nie jest lepiej, jak pod berłem Hohenzollernów (?!). Minister Studt natomiast otwarcie przyznał, że wszelkie porozumienie z Polakami uważa za wykluczone, i że dlatego nie będzie bliżej roztrząsał wywodów posła Jażdżewskiego. Tego rodzaju wykręcanie się świadczy chyba tylko o tem, że p. Studt czuł się bezsilnym wobec wywodów polskiego posła, najłatwiej bowiem jeszcze milczeć na czynione sobie zarzuty...

Dziennik „Gaulois“ donosi, że stosownie do umowy między ministrem spraw zewnętrznych Delcassém a rządem rosyjskim, jenerał Boisdeffre ma objąć komendę nad jednym z korpusów armji francuskiej. Jenerał Boisdeffre przeniósł się w stan spoczynku z powodu sprawy Dreyfusa. Mianowanie jego byłoby zwycięstwem prądów nacjonalistycznych w armji, to też dzienniki socjalistyczno-żydowskie twierdzą, iż wiadomość o jego reaktywowaniu jest obliczona na zdyskredytowanie ministerjum wojny w oczach ludu. Nadto inne pisma donoszą, że minister wojny André został przez rząd rosyjski zmuszony do zaprzestania prześladowań, skierowanych przeciw nacjonalistom, należącym do składu armji. Pogłoski prasy rosyjskiej o zachwianiu się francusko-rosyjskiego przymierza, miały właśnie na celu zmusić Andrégo do poddania się petersburskim „ukazom“.

Przykra niespodzianka spotkała Anglików ze strony Kanady. Pierwszy minister kanadyjski Laurier, miał niedawno w Torento dłuższą mowę w duchu antiangielskim. Między innemi powiedział Laurier, że Kanada jest wprawdzie jeszcze kolonją, ale w rzeczy samej mieszka w niej niepodległy naród. Chwilowo stosunek Kanady do Anglji wystarcza jej mieszkańcom, lecz w trwałość tego stanu rzeczy nikt nie wierzy. „Jeżeli w przyszłości pojawią się nowe zaga-

dnienia, to rozwiążemy je na podstawie kanadyjskiej narodowości“. W Anglji wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie, a pisma londyńskie radzą Salisburemu, aby zuchwałego i niewdzięcznego Lanziera, który jedynie z wielkodusznej łaski Anglji urząd kanadyjskiego ministra piastuje, szybko i przykładnie ukarał. Nadto rząd kanadyjski zamierza zaproponować Anglji, aby zaprzestała wojny z Boerami. Powinien Anglji wystarczyć zabór bogatych kopalń transwaalskich, a resztę zdobytych obszarów należałoby Krügerowi i Steinowi oddać. W chwili, gdy Przylądek zabiera się do buntu i sprawa Anglików w Afryce południowej staje się coraz poważniejszą, projekt ten kanadyjski ministrowie angielscy powinni pochwycić obnrącz, jako środek honorowego wybrnięcia z kłopotów, ale chwilowo niema widoków, aby dobra rada poskutkowała. Dla dumnej Anglji za mało jeszcze było upokorzeń.

Królowa angielska, Wiktorja, zachorowała. Stan jej zdrowia budzi poważne obawy.

Z Pretorji donoszą o szczegółach potyczki pod Belfast: Kilkuset Boerów uderzyło na posterunek z 60 żołnierzy pułku irlandzkiego; 40 Anglików padło, reszta poddała się. Pułkownik Gordon Highlanderów, który nadbiegł z pomocą, odparł Boerów.

Leonard Courtney ogłasza w „Times“ artykuł, proponujący, aby Oranji i Transwaalowi dać taką samą organizację, jaką miały przed wojną. Tylko Transwaal powinien być podzielony na dwie części, aby ludność Randu oddzielić od Boerów, trudniących się rolnictwem.

W Kaplandzie wydano pozwolenie, aby oprócz już istniejących oddziałów dla obrony kopalń w Johannesburgu, utworzono straż, złożoną z 250 ludzi, dla kopalni djamentów w rzeczypospolitej orańskiej. Ponieważ oddział kolarzy okazał się praktycznym w służbie na froncie armji, otrzymają nieregularne korpusy także oddziały kolarskie.

Porta wypłaciła wczoraj Rosji zapadającą ratę odszkodowania wojennego w wysokości 350 000 funtów szterlingów.

Dnia 13 b. m. odbyły się we Włoszech wybory uzupełniające do parlamentu. Wybrano jednego radykała i dwóch konserwatystów.

Odział, złożony z 500 Boerów, usiłował odciąć dopływ wody do stacji Touwsriver, od której zależnym jest ruch kolejowy. Stacja Touwsriver jest około 110 mil oddaloną od Kapsztadu.

Prezesem Koła polskiego w parlamencie niemieckim, został wybrany po śmierci ś. p. Stanisława Mottego, dr Henryk Szuman.

W Wiedniu rozeszły się pogłoski, że w Nicei aresztowano rosyjskiego nihilistę, ks. Nazasidze (?), a to wskutek odkrycia zamachu na życie cara. Pogłoski te potrzebują jeszcze potwierdzenia.

Jenerał francuski, Geslin de Bourgogne, komendat 14 brygady piechoty, wygłosił przy sposobności rozdzielania nagród w kolegjum jezuickiem w Vannes, mowę w duchu katolickim. Minister wojny, André, kazał bezzwłocznie wytoczyć jenerałowi śledztwo!

Wypadki w Chinach.

PEKIN 16 stycznia. (T. B. K.). Komisja dla obrony poselstw obradnje obecnie nad środkami, za pomocą których możnaby było przeprowadzić VII punkt wspólnej noty, omawiający kwestję ochrony poselstw zagranicznych, jakoteż całej dzielnicy dyplomatycznej w Pekinie.

BERLIN 16 stycznia. (T. B. K.) Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że oddział majora Thiemiga wyruszył do miejscowości Czung, odległej o 25 km. na południe od Tientsinu, gdyż pokazały tam się bandy bokserskie.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 16 stycznia. (Tel. B. K.) „Daily Mail“ donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: Boerowie zabrali Anglikom koło Rheosterkop 12 wozów. Eskorta, złożona z 32 żołnierzy, poddała się Boerom. Dwu Anglików zginęło, 1 jest raniony.

Zamach na Milana.

BUKARESZT 16 stycznia. (T. B. K.) Policja wiedeńska zawiadomiła rząd rumuński, że tutejsi anarchiści zamyślają wykonać na życie eks-króla Milana zamach. Ośmnaście osób aresztowano.

Przesilenie gabinetowe w Bułgarji.

SOFJA 16 stycznia. (Tel. B. K.) Minister wojny, Tonczew, podał się do dymisji; inni ministrowie myślą podobno zrobić to samo.

Parlament amerykański.

WASZYNGTON 16 stycznia. (Tel. B. Kor.) Izba reprezentantów odroczyła rezolucję, wzywającą ministra wojny, aby dał wyjaśnienia w sprawie procesu, który jenerał Chaffee chciał wytoczyć z powodu rabunków i zbrodni przeciw obyczajności, popełnionych w czasie ostatniej rewolucji w Chinach. Dyskusja została odroczona na czas nieograniczony z tego powodu, że Izba ze względu na toczące się w Pekinie rokowania pokojowe uznała za niestosowne tego rodzaju rzeczy traktować publicznie.

Skupczyna serbska.

NIŻ 16 stycznia. (Tel. B. K.) W dzień Nowego Roku (star. st.) prezydent Skupczyny, Nestorowicz, powitał króla imieniem Skupczyny, wyrażając radość ludu serbskiego z tego powodu, że z nową królową zapanował spokój w pałacu królewskim, a życie narodowe, szczerze serbskie rozwinęło się na nim z tą chwilą z niewidzianą dotąd siłą.

Zatonięcie okrętu.

BERLIN 16 stycznia (Tel. pryw. Gł. Nar.“). Donoszą tutaj z miejscowości La Chiappa na Korsyce, że w pobliżu wybrzeży korsykańskich zatonął włoski parowiec „Leone“. Dotąd woda wyrzuciła na brzeg zwłoki czterech osób; cztery inne osoby zostały uratowane. Co się dzieje z resztą, dotąd nie wiadomo.

KONSTANTYNOPOL 16 stycznia. (T. B. K.) Tutejszy ambasador angielski, sir Elliot, powrócił już z urlopu.

MADRYT 16 stycznia. (T. B. K.) Ślub księżniczki astnryjskiej urzędownie naznaczono na dzień 14 lutego b. r.

WASZYNGTON 16 stycznia. (T. B. K.) Etat marynarki na rok przyszły oblicza wydatki na 77 milionów dolarów. Mają być zbudowane dwa nowe pancerniki i 2 nowe krążowniki.

WASZYNGTON 16 stycznia. (T. B. K.). Prezydent Mac Kinley ma się już tak dobrze, że już nawet sam załatwia ważniejsze sprawy państwa.

WIEDEN 16 stycznia. (Tel. giełd.) — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·50, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 00 $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·—, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109 50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 93 00 4% pożyczka miasta Lwowa 87·75, Losy tureckie 104 50, Marki 117 65, Ruble 254·—, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 98 30, Węgierska Renta koron. 92·20.

Wraz z prenumeratą „Głosu Narodu“ można przesyłać lub składać w Administracji także przedpłatę na jedyne w swoim rodzaju czasopismo

„Dźwignia“.

które podaje rady i przepisy z zakresu handlu, przemysłu, robót kobiecych, kuchni i spiżarni, najnowsze wzory przemysłu artystycznego i robót ręcznych.

Prenumerata „Dźwigni“ dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ wynosi rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., kwartalnie 75 centów, a miesięcznie 25 centów, czyli 50 halerzy.

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."
160 2 0

!!! Ważne dla Włościan !!!
MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, **w bliskości Krakowa**
zostanie rozparcelowany
pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie. Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu." 157 2 0

Rada Zawiadowcza
Stowarzyszenia Pożyczkowego „Praca i Oszczędność“
w JORDANOWIE
zawiadamia P. T. Członków, że
dnia 31 Stycznia 1901 r., o godzinie 2-giej po południu
odbędzie się 178 ...
XXI. Zwyczajne Walne Zgromadzeni...
w Biurze Stowarzyszenia.
PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900.
2) Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrek... absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1900.
3) Wniosek Rady Zawiadowczej co do rozkładu zysku za rok 1900.
4) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora referenta i zastępcy Dyrekto... referenta.
5) Wybór pięciu członków Rady zawiadowczej i dwóch zastępców.
6) Wybór Komisji kontrolującej na rok 1901.
7) Wnioski i interpelacje Członków.

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na Zg... mademie jak najliczniej zebrać, przynosząc z sobą książeczki udział...
JORDANÓW, dnia 12-go Stycznia 1901 r.

Sekretarz *Wincenty Łabuda.* Prezes *Ks. Michał Grud.*

Właściciela i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krak...